

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

11 VIII i 18 VIII 1991

Nr 29 (1515) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 1,50 DM.

15 SIERPNIA



WNIEBOWZIĘCIE NAŚW. MARYI PANNY - VERONESE

MARYJO, PANI ANIOŁÓW !...

*Maryjo, Pani Aniołów! - u Ciebie
O Twej korony prosim zmartwychwstanie --*

*

*A niech się wola Syna Twego stanie
Na z i e m i - n a s z e j, tak, jako jest w Niebie.*

*

*I niechaj wielkie będzie zmiłowanie
Od góry-jasnej ku biegunom-nocy:*

*

*Bo zapatrujem się na krzyżowanie
I E l o j - l a m m a !*... - wołamy - pomocy!...*

*

*Maryjo, Pani Aniołów, u Ciebie
O Twej korony prosim zmartwychwstanie --*

*

*A niech się wola Syna Twego stanie
Na z i e m i - n a s z e j, tak, jako jest w Niebie...*

Amen

*Cyprian Kamil Norwid
Berlin, 1845*

**Eloi, Eloi, lamma Sabachtani? - Boże mój, Boże mój,
czemuś mnie opuścić?*

□ 30 lipca, po raz pierwszy od czasu objęcia urzędu prezydenta RP, Lech Wałęsa wziął udział w otwartej konferencji prasowej.

□ Premier J.K. Bielecki odbył kolejną wizytę w terenie. Spotkał się ostatnio w Szczecinie ze związkowcami stoczni.

□ Zakończył się, trwający od 29 maja, protest pracowników służby zdrowia. Rząd uznał postulaty płacowe za niemożliwe do zrealizowania "ze względu na brak środków w budżecie państwa".

□ W nadchodzących wyborach parlamentarnych Solidarność wystawi własne listy wyborcze.

□ Według przeprowadzonych ostatnio sondaży, większość wyborców będzie głosować w jesiennych wyborach na znane nazwiska.

□ Setki Cyganów polskich emigrują do Szwecji, ubiegając się o prawo do stałego pobytu w tym kraju.

□ Krakowska spółka "Betamex" przyczyniła się do strat w wysokości 21 mld zł. Poniosło je 2,5 tys. klientów, którzy dokonali przedpłat na RFN-owski sprzęt radiowo-telewizyjny. Niemiecki dostawca nie okazał się wiarygodny - sprzęt nie dotrze do klientów.

□ Jeden z najpiękniejszych zamków Polski północnej w Golubiu-Dobrzyniu (woj. toruńskie) organizuje co roku w czasie wakacji i świąt bardzo ciekawe imprezy. W lecie nawiązują one do dawnej rycerskiej tradycji. W lipcu, w zamkowej scenerii, miały miejsce kusznicze zawody Polski i Międzynarodowy Turniej Rycerski.

□ Notowania cen. Etylina 94 - 4,5 tys. zł.; 1 kg ziemniaków - od 1,5 do 1,8 zł.; 1 kg truskawek - od 3 do 7 tys. zł. Dewizy. Sredni kurs dolara: skup - 11.464 zł., sprzedaż - 11.589 zł.; franka francuskiego: skup - 1.841 zł., sprzedaż - 1.920 zł.

□ Pojawił się w obiegu banknot 1 milionowy, tzw. Reymont - od umieszczonego na nim wizerunku Władysława Reymonta.

Słusznie niepokoi nas fakt, gdy mąż czy syn ostatnio często wraca do domu nietrzeźwy. Jeśli to powtórzy się choćby tylko trzy razy - należy się tym zaniepokoić. Bywa czasami i inaczej. Wasz mąż, zwykle wieczorem, sięga po kieliszek. Robi to dzień w dzień. Nie można tego nie zauważyć. Ale co robić? Jak zareagować?

Na pewno nie trzeba zaczynać od krzyku i awantury. Najlepiej położyć spać, pozwolić dojść do siebie. Upływ czasu uspokaja. Następnego dnia, po powrocie z pracy, przy lepiej niż zwykle przygotowanym obiedzie, należy podjąć szczerą rozmowę na temat, co może być przyczyną nadmiernego picia. O cóż więc pytać? Najpierw zacząć od spraw odległych, nieosobistych. A więc od pracy. Może jest zbyt trudna, wywołuje lęk, niepewność, nie daje zadowolenia, doznaje się w niej jakiejś krzywdy... może brak awansu? A koledzy? Czy nie wyśmiewają, bo się jest niezaradnym, może zmuszają do nieuczciwych działań, namawiają do kieliszka, bo w pracy nie ma co robić? Wszystkie te trudności, które odbierają mężczyźnie satysfakcję, płynącą z pracy, stanowiącej ważną sferę w jego życiu, topi on w kieliszku; z czasem przywyka do niego. Nieumiejętność wypełnienia czasu po pracy zachęca do picia wódki.

Trudne przeżycia mogą się wiązać często także i z domem. Brak dbałości o jedzenie, nieregularność posiłków, nieporządek w domu, gderanie, kłótniwość, ucieczka od współżycia małżeńskiego, niechęć teściowej, negatywne nastawianie dzieci wobec ojca oddalają od domu, a tym samym czynią człowieka podatnym na inne wpływy.

Zapewne nie od razu uda się ustalić właściwą przyczynę ucieczki w alkohol. Jeżeli nawet wyda się nam, że to, a nie co innego popycha do picia, trzeba najpierw sprawdzić, poobserwować. Jest to pierwszy etap w niesieniu pomocy mężowi.

Co dalej? Z tego, co napisałam, wynika, że nasza pomoc będzie polegała, oczywiście w zależności od przyczyny, na:

- szukaniu możliwości poprawy samopo-

czucia w miejscu pracy,
- zmianach warunków w życiu rodzinnym,

- zachęcaniu do pożytecznych i przyjemnych zajęć w czasie wolnym od pracy.

W razie trudności w pracy albo proponować zmianę pracy, albo szukać można na miejscu jakiegoś rozwiązania. Do jednego lub drugiego należy męża zachęcać, interesować się, jakie przedsięwzięcia kroki, ewentualnie doradzać, co robić, gdzie udać się po poradę. Niech to będzie wspólna rodzinna sprawa, niech stanie się przedmiotem modlitwy wszystkich w domu.

Łatwiej jest dokonać zmiany we wzajemnych stosunkach w rodzinie, a także w warunkach wspólnego życia. Przede wszystkim trzeba zacząć od siebie. Postanowić, że będzie się interesowało sprawami męża, pytało o to, co się zdarzyło u niego w pracy, wśród kolegów. Kiedy mąż wraca do domu, należy go życzliwie pytać, a nie narzekać czy gderać. Dobrze jest tworzyć miłe sytuacje, np. pójść z nim na spacer, zaproponować wspólne wybranie się do kina, może na mecz.

Jeżeli przyczyną powstałej sytuacji jest teściowa, dobrze będzie wysłać ją na krótki czas do kogoś z rodziny. Trzeba oczywiście wcześniej omówić potrzebę zmiany stosunku matki do męża.

Należy zadbać o porządek, ład i estetykę mieszkania. Zachęca to do rychlejszego powrotu, daje poczucie bezpieczeństwa.

Jeśli przyczyną nadmiernego picia jest brak umiejętności zorganizowania czasu wolnego, warto zaproponować np. nabycie działki i jej uprawę, jakąś domową hodowlę, majsterkowanie. Dobrze jest nawiązać kontakty towarzyskie z ludźmi, którzy mają takie właśnie zainteresowania.

Ale ponieważ wszystko jest w rękę Boga, kołatajmy do Niego, módlmy się i zachęcajmy dzieci do modlitwy w tej intencji.

Teresa KUKUŁOWICZ



LITURGIA SŁOWA

19 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

1 Krl 19, 4-8

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej

Eliasz poszedł na pustynię na odległość jednego dnia drogi. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, rzekł: *Wielki już czas, o Paniel! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków!* Po czym położył się i zasnął. A oto anioł, trącając go, powiedział mu: *Wstań i jedz!* Eliasz spojrział, a oto przy jego głowie podpłomyk i dzban z wodą. Podniósł się więc, zjadł i wypił, i znowu się położył. Powtórnie anioł Pana wrócił i trącając go, powiedział: *Wstań, jedz, bo przed tobą długa droga!* Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie mocą tego pożywienia szedł czterdzieści nocy, aż do Bożej góry Horeb.

DRUGIE CZYTANIE

Ef 4,30 - 5,2

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: *Nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczetowani na dzień odkupienia. Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie - wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie. Bądźcie więc naśladowcami Boga jako dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas "w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu".*

EWANGELIA

J 6, 41-51

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Żydzi szemrali przeciwko Jezusowi, dlatego że powiedział: *Jam jest chleb, który z nieba zstąpił*, i mówili: *Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę znamy? Jakżeż może On teraz mówić: "Z nieba zstąpiłem"?* Jezus im odpowiedział: *Nie szemrajcie między sobą. Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskreszę go w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: "Oni wszyscy będą uczniami Boga". Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie. Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli manę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata.*



LITURGIA SŁOWA

20 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Prz 9, 1-6

Czytanie z Księgi Przysłów

Mądrość zbudowała sobie dom i wyciosała siedem kolumn, nabiła zwierząt, namieszała wina i stół zastawiła. Służące wysłała, by wołały z wyżynnych miejsc miasta: *Prostaczkę niech do mnie tu przjdzie. Do tego, komu brak mądrości, mówią: Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pijcie wino, które zmieszałam. Odrzućcie głupotę i życie, chodźcie drogą rozważi.*

Baczenie pilnie, bracia, jak postępujecie: *nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy. Wyzyskujcie chwilę sposobną, bo dni są złe. Nie bądźcie przeto nierozsądni, lecz usiłujcie zrozumieć, co jest wolą Pana. A nie upijajcie się winem, bo to jest przyczyną rozwiązłości, ale napełniajcie się Duchem, przemawiając do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wystawiając Pana w waszych sercach. Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.*

EWANGELIA

J 6, 51-58

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział do tłumów: *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Sprzeczały się więc między sobą Żydzi mówiąc: Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?* Rzekł do nich Jezus: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.*

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Moskwie rozpocznie się wkrótce budowę szpitala i dom opieki nad ludźmi starymi i opuszczonymi. Inwestycja będzie finansowana przez Watykan.

■ Komisja kardynałów, biskupów i ekspertów wniosła 25 tys. poprawek do przedstawionego sobie projektu katechizmu powszechnego.

■ Eglise en Detresse (Kościół w Potrzebie) przekazał Czecho-Słowacji niecodzienny dar. Jest nim samochód-kaplica, a będzie służyć do odprawiania Mszy św. objazdowych tam, gdzie nie ma kapłanów.

■ Jak dotąd, tylko jeden na świecie plac nosi nazwę Placu Biblii. Tak niedawno nazwano jedno z miejsc stolicy Madagaskaru - Tananariwy.

■ W stolicy Rumunii - Bukareszcie otworzono pierwszą katolicką księgarnię.

■ W czerwcu, w Warszawie, powstała Polska Unia Obrony Życia. Zadaniem jej będzie obrona życia człowieka od poczęcia do śmierci.

■ 1 lipca br. minęła 130. rocznica założenia dziennika watykańskiego - "L'Osservatore Romano". Papież przesłał z tej okazji do redakcji specjalne życzenia, pisząc m.in. że *spodziewa się jeszcze lepszych owoców w służbie, jaką ten dziennik wiarygodnie pełni u stóp papieskiego urzędu nauczycielskiego*. "L'Osservatore Romano" modernizuje się z roku na rok, wykorzystując najnowocześniejsze osiągnięcia w dziedzinie poligrafii.

■ Pod koniec czerwca br. Ojciec św. przyjął na audiencji dziesięcioosobową delegację belgijskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich. Zgodnie z trwającą już od ponad 100 lat tradycją dziennikarze przywieźli dar pieniężny dla Papieża, zebrany wśród czytelników prasy katolickiej.

■ Prymas Polski Józef kard. Glemp wezwał kapłanów i wiernych do wspólnej modlitwy za ojczyznę w obecnych, trudnych czasach: *Proszę was, abyście przynajmniej w każdą niedzielę i święto przed błogostawieństwem mszalnym*

KOŚCIÓŁ A KULTURA

Kultura ludzka wobec transcendencji Bożej

W poprzednim artykule zasygnalizowaliśmy potrzebę widzenia odniesień transcendentnych w kulturze, dostrzegając jednocześnie bądź ich rzeczywiste odrzucanie, bądź zdeformowane widzenie, jak mamy współczesny tego przykład w fundamentalizmie islamu. Nasuwał się postulat oczyszczonego odkrywania ludzkiej transcendencji. Zobaczymy ją dzisiaj jako klucz do zrozumienia człowieka i jako źródło wszelkich przemian.

KLUCZ DO ZROZUMIENIA CZŁOWIEKA

Przypomnijmy na początku niezapomniane spotkanie Ojca św. z przedstawicielami świata kultury w Teatrze Wielkim w Warszawie, dnia 8 czerwca tego roku. Jan Paweł II, który od pierwszych momentów swego pielgrzymowania po Ojczyźnie wszystko czynił aby poderwać swój naród do nowego życia, życia odnowionego wiernością Chrystusowi i Jego przykazaniom, postawił przed twórcami kultury pytanie, jakby wieńczące wszystkie jego wysiłki: Jak być narodem zmartwychwstałym, to znaczy narodem, który żyje pełnią życia? Mówił następnie o zmartwychwstaniu Chrystusowym, o zmartwychwstaniu jako zasadzie życia chrześcijańskiego, by podsumować życzeniami, które trudno będzie zapomnieć: *Właśnie tego zmartwychwstania, życzę Tobie, Polsko, Ojczyzno moja, życzę Tobie.*

W tym wystąpieniu także, przed światem kultury, Ojciec św. dokonał analizy chrześcijańskiego rozumienia człowieka. Wyraża się ono właśnie w transcendencji, w ludzkim otwarciu na Boga. Pełna prawda o człowieku zakorzenia się w pierwszych rozdziałach księgi Rodzaju, która mówi o stworzeniu człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Ta prawda doznała pogłębienia w Ewangelii. Kiedy Pan Jezus modli się do Ojca, *aby wszyscy stanowili jedno... tak jak i My jedno stanowimy* (J 17, 21-22), otwiera przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy Boga Trójjedynego: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Po tych przesłankach, Ojciec św. wyprowadza wniosek: *Podobnie jak przez absolutnie bezinteresowny dar Ojciec i Syn wraz z*

Duchem Świętym bytują w jedności Bóstwa - jako komunii osób, podobnie i człowiek nie inaczej spełnia siebie samego jak przez "bezinteresowny dar". (odwołanie się do G.S. 24). Ów dar stanowi pełną aktualizację celowości, która jest właściwa człowiekowi-osobie. Jego autoteleologia polega nie na tym, aby być *dla siebie*, zamykać się w sobie w sposób egoistyczny - ale, aby być *dla innych*, być darem. Chrystus jest niedościgłym a równocześnie wciąż najwyższym wzorem takiego człowieczeństwa. Człowiek urzeczawia siebie, spełnia siebie, przekraczając siebie. W tym potwierdza się jego osobowa tożsamość, a zarazem Boski rys człowieczeństwa.

Słowa te wyrażają przedziwny paradoks chrześcijaństwa: tajemnica Boga Trójjedynego, która jest istotą transcendencji, jest czymś co nieskończenie przewyższa człowieka, a jednocześnie jest tym, co najgłębiej tkwi w człowieku. *Jeśli Mnie kto miłuje, Ojciec Mój umiłuje go i przyjdziemy do niego... i mieszkanie u niego uczynimy* (J 14, 23). Tajemnica Boga staje się równocześnie tajemnicą wzbogacającą nasze istnienie. Jest to także tajemnica, która będzie naszym ostatecznym wypełnieniem: *Wrócę się do was i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie Ja jestem, bo w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele* (J 14, 2-3).

I właśnie ten fundamentalny związek Boga z człowiekiem, jest związkiem kulturotwórczym. *Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka, jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją* (Jan Paweł II, UNESCO, 1980, nr 10).

ŹRÓDŁO WSZELKICH REFORM

Najpierw, według porównania Ojca św., ma się dokonywać reforma narodowa, odnowa narodu do pełni życia mocą zmartwychwstania Chrystusa. Każde bowiem prawo ludzkie, aby być sprawiedliwe i dobre, musi oprzeć się na prawie Bożym, szczególnie na tym, które wpisane jest w naturę ludzką i w objawione Słowo odwiecznej Mądrości.

Odniesienie do transcendencji jest także najgłębszym źródłem odnowy Kościoła. Mówił o tym kard. J. Ratzinger (1.IX.1990) na spotkaniu Przyjaźni Narodów w Rimini (Włochy). Wystąpienie to w tłumaczeniu polskim podają: *Znaki czasu*, nr 21, 1991 r. Prefekt Kongregacji Doktryny Wiary mówił tam o niebezpiecznej tendencji zreformowania kościoła, na wzór demokracji politycznej. Zwolennicy takiej reformy stwierdzają, iż trzeba zacząć od uznania wszystkich wolności i przejść od Kościoła paternalistycznego do Kościoła-wspólnoty. Wszyscy winni stać się aktywnymi twórcami życia chrześcijańskiego. Kościół nie powinien być narzucony z góry. Nie! To my tworzymy Kościół i czynimy go stale nowym. Kościół kształtuje się poprzez dyskusje, uzgodnienia, decyzje. To nowy przejaw odrzucenia przez dzisiejszego człowieka transcendencji Boga w stosunku do człowieka.

Zapomina się wtedy, że wielki wyzwolieli proces w Kościele nie pochodzi z naszej woli i umysłu, lecz przybywa do nas z rzeczywistości niewyobrażalnej, z tego co jest większe od naszego serca. Konieczna w każdym czasie *reformatio*, nie polega na tym, że możemy sobie zawsze od nowa przemodelować nasz Kościół, lecz na tym, że stale na nowo usuwamy nasze własne pomocnicze konstrukcje, na korzyść najczystszej światła, które przychodzi z góry i które równocześnie jest wyzwoleniem najczystszej wolności. Kardynał powołał się na dwa obrazy. Jeden dotyczył Michała Anioła, który w stojącym przed nim głazie, oczyma artysty widział obraz idealny, który w ukryciu czekał na wyzwolenie i ukazanie w dziennym świetle. Według niego, zadanie artysty polegało jedynie na usunięciu tego, co zakrywało ten obraz. Drugi przykład dotyczył św. Bonawentury, który za pomocą porównania do rzeźbiarza tłumaczy drogę, poprzez którą człowiek staje się autentycznie samym sobą. Twierdził, iż rzeźbiarz nie tworzy niczego. Jego dziełem natomiast jest *ablatio* - polega ono na eliminowaniu, uznawaniu tego, co nie jest autentyczne. W ten sposób przez *ablatio* wyłania się *nobilis forma*, czyli bezcenna figura. W porównaniu tym można odnaleźć model reformy kościelnej. Instytucje kościelne są konieczne, ale z czasem starzeją się. Dlatego należy je stale, na nowo usuwać, jak zbędne już rusztowania. Reforma jest zawsze ponownym *ablatio*: usuwaniem po to, by stawała się widzialna *nobilis forma* - oblicze Oblubienicy, a wraz z

nim również oblicze samego Oblubieńca - żywego Pana. Prawdziwym wyzwoleniem, które ma dać Kościół, jest ustawienie nas na horyzoncie Wieczności. Stąd nie potrzeba dzisiaj Kościoła bardziej ludzkiego, lecz bardziej Boskiego; jedynie wówczas będzie on prawdziwie ludzki. Wszystko to, co wewnątrz Kościoła jest dziełem człowieka musi być traktowane jako służebne i ustępować temu, co jest istotne. Wolność nie rodzi się przez wprowadzenie zasady większości. Zależy ona bowiem od faktu, że nikt nie może narzucić własnej woli innym, lecz wszyscy czują się związani słowem i wolą tego jedyne, który jest naszym Panem i naszą wolnością. *Atmosfera w Kościele* - mówi Kardynał - *staje się ciasna i przytłaczająca, jeśli nosiciele daru posługi zapominają, że Sakrament nie jest dzieleniem władzy, lecz raczej wywyższeniem samego siebie na rzecz Tego, w którego imieniu winno się mówić i działać. Gdzie większej odpowiedzialności odpowiada większe samowyzwłaszczenie, tam nikt nie jest niewolnikiem drugiego; tam panuje Pan i dlatego ważna jest zasada, że: "Pan jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański - tam wolność"* (II Kor. 3, 17). *Kościół istnieje więc po to, aby w nas wszystkich stał się drogą do życia wiecznego.*

Odnowa osobowa człowieka wymaga także odniesienia do Bożej transcendencji. Nawiązując do św. Bonawentury, by w człowieku zajaśniał obraz Boży, musi on nade wszystko przyjąć owo oczyszczenie, przez które rzeźbiarz, czyli Bóg, wyzwala go z tego całego balastu, który zastania autentyczne oblicze jego bytu, powodując, że jawi się jako nieokrzesany blok skalny, podczas gdy zamieszkuje w nim Boska forma. Moralność zachowuje swą powagę wówczas, gdy istnieje przebaczenie. A przebaczenie następuje, gdy po grzechu ma miejsce zadośćuczynienie, czyli ekspiacja. Od niepodzielności tego ciągu: moralność-przebaczenie-ekspiacja, zależy to, czy jest odkupienie czy go nie ma. I znowu jedynie Chrystus, który cierpiał, aby zadośćuczynić każdej winie, jest ekspiacją i przebaczeniem równocześnie i dlatego jest także jedyną, pewną podstawą naszej moralności. Nie można oddzielić moralności od chrystologii, ponieważ nie można oddzielić jej od ekspiacji i od przebaczenia.

Tak więc na drodze odnowy człowieka, Kościoła, narodu i całej ludzkości, znajduje się transcendencja miłosiernej miłości Boga.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

modlili się wraz z wiernymi w intencji ojczyzny.

■ Joachim kard. Meisner, arcybiskup Kolonii, przemawiając niedawno z okazji 25. Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu zwrócił się do dziennikarzy z prośbą o szczególną odpowiedzialność za społeczeństwo podkreślając, że powinni przede wszystkim służyć jedności rodzaju ludzkiego, walczyć o prawdę, sprawiedliwość, pokój i postęp. Arcybiskup powiedział m.in.: *Jeżeli środki społecznego przekazu będą kierowały się tylko prawami rynku, istnieje obawa, iż z pobudek materialnych będą wprowadzać ludzi w błąd.* Kardynał dodał, że Kościół jest nadal przedstawiany według pewnych schematów i stereotypów, i dlatego widzi się konieczność specjalistów, którzy będą przekazywali opinii publicznej prawdziwe przesłanie Kościoła: *chrześcijanie winni troszczyć się o to, aby w środkach społecznego przekazu zawsze były obecne wartości ewangeliczne* - dodał.

■ Rośnie coraz bardziej zainteresowanie VI Światowym Dniem Młodości na Jasnej Górze. Organizatorzy spodziewają się ponad 100 tys. młodych ze Związku Sowieckiego, 25 tys. z Włoch, 9 tys. z Hiszpanii. Bardzo liczne będą też pielgrzymki polskie: warszawska, katowicka i wrocławska mają liczyć po ok. 40 tys. uczestników. Przy tak dużej liczbie młodych pielgrzymów potrzebne będą specjalne środki techniczne, zapewniające wizualny kontakt z Papieżem. I tak telewizja włoska ustawi w różnych punktach miasta gigantyczne ekrany, transmitujące obraz bezpośrednio ze szczytu Jasnej Góry. Nabożeństwa i homilie będą natomiast tłumaczone na 7 języków.

■ 29 czerwca br. w Warszawie odbył się I Kongres Polskiego Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego.

■ Papieskie wakacje. 10 lipca Ojciec św. wyjechał w góry do małej miejscowości przy granicy z Francją - Les Combes w Valle D'Aosta. Przez dziesięć dni urządził tam piesze wędrówki w Alpy. 20 lipca Jan Paweł II wyjechał do swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo i zostanie tam do momentu przyjazdu do Częstochowy. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, nie pojedzie na planowane wakacje w Tatrach.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Dla chrześcijan, podobnie jak i dla wszystkich, którzy uznają dokładne znaczenie teologiczne słowa "grzech", zmiana zachowania, mentalności czy sposobu bycia nazywa się w języku biblijnym "nawróceniem". Pojęcie nawrócenia wskazuje dokładnie na stosunek do Boga, do popełnionej winy, do jej skutków, a wreszcie do bliźniego, jednostki lub wspólnoty. To właśnie Bóg, "który kieruje ludzkimi sercami", może według tej samej obietnicy, przemienić za sprawą swego Ducha "serca kamienne w serca z ciała" (por. Ez 36,26). Na drodze pożądanego nawrócenia, prowadzącej do przewyciężenia przeszkód "moralnych" w rozwoju, można już wskazać jako na "wartość pozytywną" i moralną rosnącą świadomość współzależności między ludźmi i narodami. Fakt, że ludzie w różnych częściach świata odczuwają jako coś, co dotyka ich samych, różne formy niesprawiedliwości i gwałcenie praw ludzkich dokonujące się w odległych krajach, których być może nigdy nie odwiedzą, jest dalszym znakiem pewnej rzeczywistej przemiany "sumień", przemiany mającej znaczenie "moralne". Chodzi nade wszystko o fakt "współzależności" pojmowanej jako "system determinujący" stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, współzależności przyjętej jako "kategoria moralna". Na tak rozumianą współzależność właściwą odpowiedzią - jako postawa moralna i społeczna, jako "cnota" - jest "solidarność". Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to "mocna i trwała wola" zaangażowania się na rzecz "dobra wspólnego", czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. Wola ta opiera się na gruntownym przekonaniu, że zahamowanie pełnego rozwoju jest spowodowane żądzą zysku i owym pragnieniem władzy, o którym była mowa. Takie "postawy" i "struktury grzechu" zwalczać można jedynie - zakładając pomoc łaski Bożej - "postawą diametralnie przeciwną": zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego "zatracenia siebie" na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, "służenia mu" zamiast uciskania go dla własnej korzyści. (38)

Sollicitudo rei socialis (V)

PÓŁ WIEKU TEMU - POLSKA PRASA DONOSI...

Tygodnik "Posiew" z 1937 r. - cena 10 groszy

→ **POLSKA. Częstochowa miejscem największych pielgrzymek.** Częstochowa s. czycić się może największą liczbą pielgrzymów na świecie. Miejscowości Lourdes i Lisieux odwiedza rocznie 200 do 400 tys. pielgrzymów, podczas gdy do Częstochowy przybywa ich rocznie ponad milion.

Około 7 milionów oszczędzi społeczeństwo na zniżce cen zapalek. Ciężar obniżki ponoszą po połowie: Skarb Państwa i szwedzka spółka dzierżawna. W roku budżetowym 1936-1937 (od kwietnia do marca) sprzedano ogółem w Polsce 16 miliardów 201 milionów sztuk zapalek.

1.200 robotników do Belgii. W Poznaniu bawi komisja, która werbuje dla belgijskich kopalń węgla 1.100 robotników z powiatów gnieźnieńskiego, kościańskiego i jarocińskiego, jak również 100 górników z Gdyni.

→ **FRANCJA. Burzliwy kongres socjalistów.** W Marsylii odbył się wielki kongres partii socjalistycznej, w czasie którego doszło do bójki na sali i

galeriach. Doszło nawet do tego, że w pewnym momencie uczestnicy obrad chwycili za rewolwery.

→ **AMERYKA. Prezydent Roosevelt projektuje rozbrojenie w powietrzu.** Źródła rządowe z Waszyngtonu informują, że prezydent Roosevelt bada projekt międzynarodowego układu, dotyczącego rozbrojenia powietrznego. Twórcą tego projektu jest Norman Davis.

→ **SOWIETY. Porządki bolszewickie.** Jak donosi "Prawda" ogólna liczba taksówek w Moskwie, w mieście prawie 4-milionowym, wynosi 540 sztuk, z czego 300 znajduje się stale w garażach.

→ **WŁOCHY. Śmierć Marconiego.** W wieku lat 62 zmarł Guglielmo Marconi, najgenialniejszy obok Edisona, wynalazca naszej epoki, twórca telegrafu bez drutu i radia, tych dwu wynalazków, które zawojowały cały świat i bez których dziś już nie wyobrażamy sobie życia.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Na początku tego roku udało mi się zalegalizować pobyt we Francji. Niedawno przyjechała moja żona z dzieckiem. Udaliśmy się na prefekturę gdzie nas poinformowano, że żona i dziecko muszą koniecznie wrócić do kraju i starać się o przyjazd na stałe w konsulacie francuskim. Jakie należy spełnić warunki, aby być wreszcie razem? Procedura łączenia rodzin ma zastosowanie gdy jeden z małżonków znajduje się we Francji a drugi wraz z małoletnim dzieckiem (mniej niż 18 lat), w Polsce. Aby móc skorzystać z tej procedury należy: (1) Wykazać roczny legalny pobyt we Francji. (2) Posiadać stałe i wystarczające dochody. Do tej pory administracja uważała S.M.I.C. jako dochody wystarczające. Jednakże ostatnie wypowiedzi niektórych polityków mogą sprawić, że ta tolerancja zostanie zniesiona. Stałość dochodów wykazuje się przedstawiając

3 ostatnie odcinki płacy. Jeżeli dochody obcokrajowca pochodzą z działalności artystycznej, handlowej lub innej, nie podlegającej stosunkowi pracy, powinien on udowodnić swoją wystarczalność finansową przedstawiając deklaracje podatkowe, wyciągi z konta itp. (3) Zapewnić rodzinie odpowiednie warunki mieszkaniowe. Oprócz minimalnych warunków sanitarnych, mieszkanie powinno odpowiadać normom zagęszczenia: 25m² dla 2 osób, oraz 9m² dla każdego dodatkowego członka rodziny. Administracją kompetentną jest DASS (Direction des Affaires Sanitaires et Sociales) miejsca zamieszkania. W przypadku pozytywnej decyzji członkowie rodziny wzywani są do konsulatu francuskiego w celu odbycia badań lekarskich i następnie odbioru specjalnej wizy, dającej prawo do zamiany po przyjeździe do Francji na kartę pobytu.

o czym piszą w Polsce

O mordzie oficerów polskich w Katyniu pisano już wiele. Niewątpliwie jednak dużo nowego światła w tej sprawie może przynieść śledztwo prowadzone przez wojskową prokuraturę sowiecką. Jeszcze kilka miesięcy temu sami prowadzący to śledztwo nie mogli odzwyczczać się od naleciałości wieloletniej propagandy stalinowskiej jakoby mordu dokonali Niemcy. Dziś sytuacja uległa zmianie. Świadczy o tym m.in. wywiad z sowieckimi prokuratorami, który zamieścił "Przegląd Tygodniowy". Jeden z nich sam przyznaje, że po informacji podanej oficjalnie w 1990 roku przez agencję TASS *włosy stanęły mu na głowie dęba*. Obecnie znane są nawet nazwiska niektórych funkcjonariuszy, którzy mordowali naszych oficerów oraz miejsca zbrodni. Odnaleziono w archiwach niektóre akty oskarżenia i wyroki. Dotarto do bezpośrednich sprawców. Prokuratura posiada obecnie ponad 100 tomów akt.

Na przełomie lipca i sierpnia ma dojść do ekshumacji grobów odnalezionych

pod Charkowem, a później pod Twerem. Ustalono na podstawie zdjęć lotniczych, że grobów tych jest znacznie więcej niż w Katyniu. Może to wyjaśnić zagadkę nie odnalezionych dotąd zwłok oficerów z sowieckich obozów. W ekshumacji wezmą udział także eksperci z Polski.

Prace prokuratury nie ograniczają się tylko do odnajdywania mogił zbiorowych. Jak stwierdza płk. Anisimow: *Potwierdziły się fakty o zabieraniu oficerów z obozów w związku z toczonym przeciwko nim śledztwem; wywożono ich do różnych więzień i komisja chce odpowiedzieć na pytanie, jak potoczyły się ich losy później, nawet po roku 1940. Ich nazwiska znajdują się na listach zaginionych, ale nie zostali zamordowani pod Charkowem, Smoleńskiem czy w więzieniu w Twerze. Dla rodzin jest istotne, aby znać miejsce śmierci najbliższych*.

Osobną sprawą jest kwestia ukarania ludobójców, której indagowani prokuratorzy nie poruszają. Ci, do których

dotarli, o ile jeszcze żyją, zastraszają się wykonywaniem rozkazów. Żyjący jeszcze szef zarządu NKWD Soprunienko, który brał udział w decyzjach o wydaniu wyroku śmierci na polskich oficerów, był przesłuchiwany dwukrotnie. Według niego bezpośrednim zleceniodawcą zbrodni był sam Stalin. Przypomina to tłumaczenia Niemców skazywanych po II wojnie. Wydaje się jednak, że ze względu na duży upływ czasu i fakt, że Związek Sowiecki wraz z panującym tam systemem politycznym nie został przecież zwyciężony - drugiej Norimbergi dla zbrodniarzy, tym razem komunistycznych, nie będzie. Tym bardziej, że nadal w prasie sowieckiej można przeczytać, że *nikt nie udowodnił, kto rozstrzelał polskich oficerów w Katyniu* (gen. W. Fiłatow dla tygodnika "Ekonomika i żyźn").

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Co roku, w lecie, powracają te same zwyczaje: zawody sportowe a szczególnie słynny kolarski *Tour de France*. W lipcu, 78. wyścig zgromadził jak zwykle najlepszych sportowców z całego świata. Na trasie dużo ludzi czeka zawsze, żeby ujrzyć swoich ulubionych kolarzy. Ale niekiedy nie są w stanie ich rozpoznać w rozpędzonym peletonie. Ich ulubieńcy tak szybko jeżdżą...

Lato jest także porą festiwalu: muzycznych (muzyka poważna czy rozrywkowa, koncerty chorów...) i teatralnych. Najbardziej znany jest festiwal w Awinionie. Biorą w nim udział coraz liczniejsze grupy teatralne. Dla małych teatrów i nieznanymi - jeszcze! - aktorów, jest to okazja do przedstawienia się i pokazania swojego warsztatu aktorskiego.

Obok sztuk teatralnych, pobyt w Awinionie oferuje widzom - jak pisze "Le Figaro" - także i inne przyjemności. Specjalności kulinarne są cenione, jakoś surowców regionalnych jest bardzo dobra. Zacytujmy dla przykładu wina, przyprawy, pachnące zioła i oliwę. Miesiąc lipiec jest interesujący dla handlowców. Turyści kupują perfumowane oleje, zioła, ocet, musztardę, pasztety oraz likiery i wina: *Côtes du Ventou*, *Châteauneuf du Pape*, *Côtes du Rhône*. Poza tym, można znaleźć perfumy, mydła, bukiety suszonych kwiatów... Targi pachną warzywami takimi jak pomidory w łyżkach, bukiety bazylii i inne świeże zioła, czerwone cebule, długie jak cukinie. Można też odkryć regionalne ciastka z dodatkiem kwiatów drzewa pomarańczowego, torciki z fig oraz *papalines*

- cukierki z likierem lebiodki pospolitej (*origan*). Tkaniny prowansalskie są również bardzo cenione. Służą do szycia ubrań, obrusów i dekorowania mieszkań. Jeżeli Państwu zostanie jeszcze trochę pieniędzy, możecie Państwo kupić teksty wystawianych właśnie sztuk...

Do Awinionu latem trudno jest dojechać samochodem. Wszędzie tłum i dużo hałasu. Według Bernarda Faivre d'Arcier - dyrektora teatru, zwiększająca się popularność festiwalu stworzy problemy. *Miasto jest przeładowane* - mówi w "Le Monde". *Być może niedługo, festiwal będzie odbywać się poza granicami miasta, w miejscu spokojniejszym i cichszym, gdzie będzie można grać z dala od hałasu miasta. Nie musi to być jedyny festiwal, na którym gromadzą się przez trzy tygodnie zawodowcy i mass-media. Trzeba jak najszybciej pomyśleć o przyszłości*.

Jeżeli jednak dobrze poszukamy, to znajdziemy w Awinionie także i spokojne miejsca. Jest dużo prywatnych ogrodów - prawdziwe raje zieleni, których istnienia można domyślić się spacerując ulicami. Wielkie drzewa i glicynie przynoszą cięń i zapach. Niektóre tarasy i podwórka restauracji są chłodne, otoczone ogrodami. Warto też odkryć starą kaplicę (*la chapelle des Pénitents Noirs*), opactwo świętego Rufa oraz byłe schronisko świętego Ludwika i jego dziedzińiec z dużymi pięknymi drzewami. A może by tak wybrać się do Awinionu, po festiwalu?

Véronique DEFIS

U NAS JEST WYSTARCZAJĄCO EGZOTYCZNIE

Rozmowa z Erazmem Ciołkiem, autorem albumu fotograficznego
Polska - sierpień 80 - sierpień 89, Editions Spotkania, Warszawa 1990

Jan Strękowski: *Twój album zaczyna się zdjęciami ze strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. Dlaczego tam pojechałeś?*

Erazm Ciołek: To co się tam działo nie było dla mnie jakimś zaskoczeniem. Nie odkrywałem raptem nowych wartości. Nie jechałem do Gdańska po to, by się dowiedzieć, kto tam ma rację. Jechałem, żeby wyraźnie opisać się po jednej ze stron sporu.

J.S.: *Kiedy to było?*

E.C.: Siedemnastego sierpnia. Prawie bez przeszkód, nie licząc pobieżnej rewizji, dotarliśmy do bramy nr 2, która jest główną bramą Stoczni. Podaliśmy wielokrotne przepustki. I znaleźliśmy się w świecie, który był zupełnie innym światem niż ten, który znałem do tej pory. Ci strajkujący byli uprzejmi, byli zorganizowani, nie pili alkoholu, nie kłębili...

J.S.: *Czy nie bałeś się, że mogą nie zgodzić się na fotografowanie ich?*

E.C.: Nie wiedziałem, jak się wobec mnie zachowają. Nie miałem nic, poza przepustką, co by mnie uwiarygodniało. Ale przepustkę mogłem zdobyć w jakiś nielegalny sposób. Okazało się jednak, że nie było żadnych oporów. Mogłem wchodzić wszędzie, chodziłem nawet po stole przydialnym.

J.S.: *Nie wiedzieliście co zrobisz z materiałem ze Stoczni?*

E.C.: Wiedziałem, że nigdzie tego nie wydrukują. Bo kto mógłby mi to wtedy wydrukować?

J.S.: *Jednak zdjęcia sierpniowe opublikowałeś w podziemnym "Biuletynie Informacyjnym"?*

E.C.: Ja nie chcę tu powiedzieć, że wydrukowanie zdjęć ze Stoczni Gdańskiej już w końcu września w *BI* było czymś nieważnym. To stanowiło dla mnie niebywałą nobilitację. Było spełnieniem pewnego etapu pracy fotoreportera.

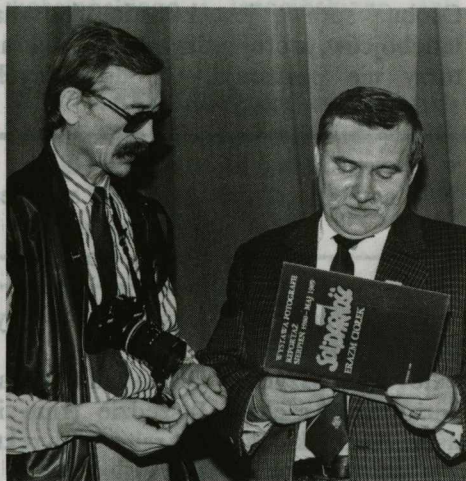
J.S.: *Jak doszło do twojego pierwszego spotkania z Wałęsą?*

E.C.: W pewnym momencie zobaczyłem jakiegoś wążacza, który okazał się być

Wałęsą. Wcześniej o nim nie słyszałem. Po powrocie do Warszawy zdarzył mi się dziwny przypadek. Wałęsa miał goryla, który był pracownikiem Stoczni. Wyższy od niego, dobrze zbudowany, też z wąsami. Miałem takie zdjęcie, na którym byli obaj. Zrazu nie wiedziałem, który jest który. Do tego stopnia, że robiąc odbitkę umieściłem oba te profile na zdjęciu, żeby spytać, który to jest Wałęsa?

J.S.: *Czy w okresie legalnego istnienia "Solidarności" publikowałeś jeszcze jakieś zdjęcia z Sierpnia?*

E.C.: Pierwszą oficjalną publikacją było wydrukowanie trzynastu zdjęć z Gdańska przez miesięcznik kulturalny *Nowy*



E.CIOŁEK Z L. WAŁĘSĄ - phot. J. Gollezewski

Wyras. Numer nosił październikową datę, a ukazał się na początku listopada. Poza tym zrobiłem ekspozycję kilkudziesięciu zdjęć ze Stoczni w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Pod koniec 1981 roku w regionie Mazowsze wydałem albumik. 108 zdjęć. Wydrukowała go drukarnia w Grodzisku Mazowieckim, która do tej pory drukowała jedynie opakowania proszków do prania. Było w nim kalendarium strajku, przygotowane przez Adama Michnika i Mariusza Wilka. Ukazał się i się nie ukazał. Dlatego, że ukazał się w grudniu 1981 r. Z siedmiu tysięcy nakładu zdołano rozprowadzić do 13 grudnia 3 tys. egzemplarzy.

J.S.: *Reszta przepadła?*

E.C.: 13 grudnia poszedłem do regionu Mazowsze. Znalazłem się tam akurat w

chwili, gdy ubecja opuściła budynek. Wielu ludzi weszło wtedy do środka. I zabieraliśmy to, czego nie zabrano. Nie mogłem się zdecydować, czy wnosić dokumenty, być może ważne, czy album, którego 4 tys. egzemplarzy leżało w budynku. Wybrałem środek i zabrałem 200 egzemplarzy.

J.S.: *Czy zdjęcia, które robiłeś w stanie wojennym były gdzieś publikowane?*

E.C.: W 1982 roku udało mi się nawiązać kontakt z francuską agencją *Sipa Press* i przekazałem im sporo zdjęć. Publikowałem pod pseudonimem *Torelli*. Po włosku to tyle co *byczek*, a *byczek* to właśnie Ciołek. Potem publikowałem też pod nazwiskiem.

J.S.: *Czy miałeś w związku z tym jakieś kłopoty z policją? Przecież często cię widziano podczas demonstracji?*

E.C.: Ja nie jestem kaskaderem. Nie wchodziłem specjalnie pod pały. Uważałem jednak, że nie ma żadnego powodu, żeby się kryć. Właziłem więc na wysokie drzewa, słupy. Przecież nie dlatego, żeby się pokazać policji. Zostałem zatrzymany tylko raz. W 1984 roku zadzwonił do mnie facet z tygodnika *Żyjmy dłużej* i poprosił, bym przyniósł mu następnego dnia kilka zdjęć z cyklu *Narkomani*, który kiedyś robiłem. Umówiłem się w restauracji *Teatralna*. Wchodzę do kawiarni, podchodzi do mnie dwóch facetów, bierze pod łokcie: *Czy pan Ciołek? - Tak. Panowie z redakcji "Żyjmy Dłużej"? - Tak.* Wsadzili mnie do samochodu i zawieźli do pałacu Mostowskich do komendy stołecznej MO. Zaczęto się namawianie do współpracy. Nie mieli do mnie pretensji, że fotografuję, dla kogo fotografuję itp., a chcieli, żebym inwigilował środowisko plastyków, z którym byłem i jestem dość blisko związany. Głowę rozbito mi dopiero w maju br. na Kongresie Prawicy Polskiej. Skiny, które chroniły przywódców prawicy przyłożyły mi butelkę.

J.S.: *Dlaczego w ogóle to robiłeś? Aparaty, filmy, koszty?*

E.C.: Właściwie miałem niewiele motywacji. A poza tym, że to trochę kosztowało i zajmowało mi czas, mogłem zająć się fotografią, która by

przynosiła pieniądze, mianowicie uczestnictwem w życiu plastycznym - jako fotograf. Lecz, dlaczego to robiłem? Z mniej lub bardziej uświadomionego poczucia obowiązku.

J.S.: *Co fotografujesz "po Mazowieckim"?*

E.C.: Muszę powiedzieć, że *po Mazowieckim* to poczucie obowiązku zaczęło mnie zawodzić. Na pewno nie wydam albumu o następnym 10-leciu. W tamtym okresie miałem świadomość, że uczestniczę w wydarzeniach, w których nikt obok mnie nie bierze udziału. W związku z tym czułem się w obowiązku być na tym posterunku informacyjnym, bo w innym wypadku niewiele by zostało z tego opozycyjnego, społecznego czy grupowego wydarzenia. Natomiast jeśli wtedy czasami byłem jedynym fotografującym wobec dość licznej grupy ludzi, dziś zdarza się, że przewagę liczebną nad uczestnikami wydarzenia mają fotoreporterzy. Jest więc pewność, że historia na mojej nieobecności nie traci.

J.S.: *Równocześnie z twoim albumem ukazał się dotyczący tego samego okresu album Stanisława Markowskiego z Krakowa.*

E.C.: Wiedziałem, że Markowski zamierza wydać podobny album i czułem się

trochę nieswojo. Ale są to albumy zupełnie różne. Po pierwsze, w porównaniu z Markowskim, ja okazałem się fotografem *opozycyjno-salonowym*. Bardziej wchodzę w intymne grona ludzi, jest to fotografia bardziej od wewnątrz. I dotyczy głównie Gdańska i Warszawy. Natomiast album Markowskiego jest albumem wybitnie ulicznym. On ma tam wyśmienie zdjęcia z lotu ptaka. Poza tym większość jego zdjęć pochodzi z Nowej Huty i Krakowa.

J.S.: *Czym jest dla ciebie fotografowanie dzieł sztuki?*

E.C.: Fotografowanie malarstwa jest to umiejętność techniczna. Fotografia ambitniejsza jest możliwa już przy rzeźbie. Natomiast ja zacząłem od fotografii wybitnie formalnej, estetyzującej, pozbawionej ludzi. Takie właśnie kompozycje przedstawiłem na pierwszej swojej wystawie w galerii *Krzywe Koło* w 1960 r. Potem fotografowałem już ludzi. Przez dwa lata w *Polityce* robiłem coś co najbardziej lubię, fotografię-felieton, która sama w sobie jest nośnikiem jakiejś informacji. Czyli najpierw fotografia artystyczna, estetyzująca, potem ta fotografia jeszcze nie reporterska, ale już z człowiekiem, a gdzieś w latach 70. zaczął się reportaż, który w 80. latach uprawiałem prawie wyłącznie.

J.S.: *A teraz? Czy zarzucisz to co robiłeś w ostatnim okresie?*

E.C.: Nie zarzucę, choć nie mam w związku z tym żadnych planów wydawniczych. Ja właściwie nigdy w życiu nie pracowałem etatowo. W sumie 6 lat. Teraz od lipca pracuję w tygodniku ilustrowanym *Spotkania* i będę musiał fotografować wydarzenia bieżące. Natomiast chodzi za mną chęć zrobienia czegoś dla siebie, gdzie byłbym widoczny jako autor. Po kilkunastu wystawach, jakie miałem, np. o narkomanach, z pogrzebów ks. Popiełuszki i Przemyska, ze Stoczni wpisy pozostawiane przez zwiedzających dotyczyły wyłącznie przedstawianych przeze mnie wydarzeń. Autorską pracą był bez wątpienia ten album. Teraz to może będzie portret? Być może warto zrobić coś w rodzaju kolekcji portretów mi współczesnych?

J.S.: *Wiosną br. wystawiłeś zdjęcia z wyborów w Nikaragui. Czy Polska jako temat ci się nie przejadła?*

E.C.: Nie, nie... Egzotyka jest wspaniała. Być może uda mi się wydać album z Nepalu, gdzie byłem na przełomie roku 1979-80. Ale u nas też jest wystarczająco egzotycznie...

*Rozmawiał Jan Strękowski
grudzień 1990*

PRZED ŚMIERCIĄ JESTEM PEŁEN MUZYKI

Jeszcze trzy lata życia zostaną Chopinowi, trzy lata po definitywnym rozstaniu z George Sand; napisze dwie lub trzy nowe kompozycje, da kilka koncertów, a jego stan zdrowia będzie systematycznie się pogarszał. We wrześniu 1849 roku na polecenie lekarzy przyjaciele szukają dla Chopina nowego mieszkania, koniecznie od południowej strony. I znajdują, przy placu Vendôme 12. Jeszcze przed przeprowadzką odwiedza Chopina Cyprian Kamil Norwid. Opisał potem tę wizytę.

Chopin właściwie już nie chodził, pólżał na łożku, ataki kaszlu nie pozwalały mu mówić, a opuchnięte nogi potęgowały wrażenie spotkania z człowiekiem ciężko chorym.

- Wynoszę się... - zaczął Chopin i nie skończył, dusząc się w kolejnym ataku kaszlu.

- Wnosisz się tak co rok... - odparł Norwid, źle odczytując początek zdania - ...a przecież, chwała Bogu, oglądamy cię przy życiu.

- Mówię ci, że wynoszę się z mieszkania tego na plac Vendôme... - dokończył Chopin.

W nowym mieszkaniu, które było kolejną nadzieją na życie, przeżył tylko trzy tygodnie. Zmarł 17 października 1849 roku na gruźlicę płuc i krtani.

Wymiana zdań między Chopinem i Norwidem charakterystyczna jest dla osoby genialnego kompozytora, dla tragizmu jego losu: nieustającej walki ze śmiertelną chorobą, życia z myślą o śmierci i kolejnych ucieczek od tych myśli - do nowych apartamentów, innych mebli i tapet, nowych znajomych i miłości, w końcu do nowych ubrań, których miał setki. Jego niestabilna sytuacja życiowa - mieszkaniowa, finansowa i uczuciowa - niewątpliwie przyspieszała rozwój choroby. Chopin tęsknił za posiadaniem domu i rodziny, a tego nie dane mu było zaznać.

Ów dramatyzm jego losu wyczuwa się niemal w każdej scenie filmu Andrzeja Żuławskiego *La note bleue*, filmu opowiadającego o jednym dniu życia

Chopina w domu George Sand. Polski kompozytor, pokazany w otoczeniu wesołego towarzystwa, istnieje jakby obok, z grzeczności siada przy wspólnym stole, z wewnętrznym smutkiem uczestniczy w zabawach, wydaje się, że on jeden przeczuwa swój los, on jeden już zna swój koniec. Te trzy lata po rozstaniu z George Sand, w ciągu których już nic właściwie nie skomponował, warto znać, by zrozumieć, czym był jego związek z francuską pisarką.

Jej miłość, a potem przyjaźń dawała mu to, czego najbardziej potrzebował - złudzenie posiadania własnego domu. George Sand otoczyła Chopina niemal macierzyńską opieką, a jej dwoje dzieci - Maurycygo i Solange - Chopin traktował jak rodzinę. Sytuacja ta, trwająca osiem lat, nie mogła jednak pozostać niezmienną - dzieci dorastały, dojrzywały konflikty, mnożyły się wzajemne urazy i zazdrości. Lato 1846 roku w Nohant to ostatnie dni wspólnego życia Chopina i rodziny Sandów.

Dokończenie na str. 13

ZE ŚWIATA

□ Trwają walki w Jugosławii. Konflikt daleki jest od uregulowania, pomimo stałych wysiłków rządowych. Liczba ofiar wzrasta - mówi się już o 500 zabitych. Wspólnota Europejska postanowiła wysłać tam trzech ministrów spraw zagranicznych.

□ Republika Rosyjska uznała deklarację niepodległościową Litwy.

□ W Moskwie z oficjalną wizytą przebywał prezydent USA - G. Bush.

□ Wzrasta napięcie na Madagaskarze. W wyniku "spokojnej rewolucji" powołano tymczasowy rząd. Dochodzi jednak do uprowadzeń jego członków. Ostatnio doszło do czwartego porwania. Kolejnego premiera uprowadziło wojsko.

□ 70% Amerykanów uważa, że ich kraj powinien być kontynuować wojnę w Zatoce Perskiej do momentu odsunięcia od władzy Saddama Husajna. Jednocześnie 71% obywateli jest przeciwnych temu, by USA po raz drugi wypowiedziały wojnę Irakowi.

□ Węgrzy mają kłopoty ze swoim wojskiem. Ostatnio doszło do masowych skazań na krótkoterminowe areszty żołnierzy, którzy odmawiają wykonywania rozkazów. Trudno niektórym odnaleźć się w wojsku, zmuszonym w ramach demokratyzacji kraju, do zrezygnowania z wielu dotychczasowych przywilejów.

□ W Republice Południowej Afryki od 2 sierpnia można znaleźć w księgarniach - zakazane dotąd w wolnej sprzedaży - dzieła Marksa i Mao Tse-tunga.

□ Przed kilkoma tygodniami francuskie, katolickie Radio Notre-Dame obchodziło 10-lecie swojego istnienia. Audycje, nadawane na Paryż i okolice na falach UKF 100.7, cieszą się dużą popularnością.

□ We Francji płoną lasy - szczególnie na południu kraju w departamencie Var. Przyczyną są upały, ale też i często - podpalacze. Od początku tego roku spłonęło już kilka tysięcy hektarów.

□ Według ostatnich sondaży, 44% Francuzów nie wyjedzie nigdzie w tym roku na wakacje.

□ W 78. międzynarodowym wyścigu kolarskim Tour de France zwyciężył Hiszpan - Miguel Indurain.

pani
stokrotka

Czy ty naprawdę nie możesz napisać o czymś miłym? Ciągłe tylko krytykujesz i krytykujesz - powiedział mi mój przyjaciel po lekturze kolejnego felietonu zakończonego moim podpisem. Zastanowiłam się nad tym: rzeczywiście, dlaczego nie napisać o czymś miłym? Jestem przecież podobno optymistką...

Odkąd mieszkam w jednej ze śródmiejskich dzielnic Warszawy, brakuje mi kontaktu z zielenią, z ogrodem, lasem. Na szczęście w mojej okolicy są ogródki działkowe. Dziwny ten twór - bo jak inaczej nazwać teren, gdzie każdy ma wydzielone swoje, dajmy na to, sto metrów kwadratowych ogródka - jest celem moich spacerów. Alejki biegnące między malutkimi działkami to miejsce, gdzie lubię usiąść na ławce, skąd patrzę na kwiaty, drzewa i krzątających się na swoich skrawkach zieleni ludzi. Zwykle wracam z tych spacerów z naręczem kwiatów - na działkach można kupić świeżo ścięte, piękne i do tego bardzo tanie kwiaty.

Któregoś dnia poszłam z kimś na taki właśnie spacer. Na jednej z działek kwiaty były wyjątkowo piękne - ja, niestety, nie miałam przy sobie drobnych, czyli dwóch tysięcy złotych. Udałam się więc, by rozmienić pieniądze, do ogródkowej kawiarni. Kiedy wróciłam po kilku minutach, obie panie - osoba, z którą przyszłam i właścicielka działki - rozmawiały w najlepsze.

Okazało się, że właścicielka działki, osoba starsza i szalenie sympatyczna, szuka kogoś, kto pomógłby jej dbać o działkę. Ona sama nie ma siły, by zrobić wszystko, co trzeba, a dzieci już pojechały na wakacje... Zaproponowałam, że chętnie przyjdę powyrywać chwasty - zwłaszcza, że od pewnego czasu marzyłam o pracy w ogrodzie. Pani owa tak się tym ucieszyła, że do bukietu rumianków, które kupiłyśmy, dodała bukiet ślicznych stokrotek. Uśmiechała się przy tym tak, jak kwiatki, którymi mnie obdarowała, dlatego nazwałyśmy ją Panią Stokrotką.

Od tego czasu zaglądam do Pani Stokrotki zawsze, kiedy mam wolne 2-3 godziny. Dzięki temu - poza pracą w ogródku, którą bardzo lubię - mogę poznawać właścicieli działek i ich kłopoty. Mieszkają w mieście, a

jednocześnie mają tę odrobinę zieleni, która - pielęgnowana z troską i uczuciem - potrafi się odwdziżyć.

Większość z nich to emeryci, spędzający w ten sposób wolny czas. Dobrodziejstwami natury ratują też skromne domowe budżety: sprzedając kwiaty, sałatę czy poziomki. Zysk z tego handlu jest minimalny, ale daje im jednak jakieś poczucie poprawiania swojego losu.

Miejsca działkowicze to zwykle ludzie życzliwi, uśmiechnięci. Znają się wystarczająco dobrze, by pożyczać sobie narzędzia ogrodnicze, zapytać o zdrowie, porozmawiać o radościach i kłopotach. Rzucają okiem, czy gdzieś nie dzieje się coś złego, czy przy działkowych altankach nie kręci się ktoś obcy.

Ich utrapieniem są złodzieje i chuligani. Działki nie są za dobrze zabezpieczone przed wizytą takich nieproszonych gości. Złodzieje, włamując się do ogródkowych domków, nie znajdują zwykle niczego cennego - właściciele trzymają tam jakiś stołek czy krzesło, stół, narzędzia ogrodnicze, robocze ubrania... Trudno nazwać to cenną zdobyczą. Chyba dlatego tak często zdarza się, że rozczarowani amatorzy łatwego zysku łamią gałęzie drzew, depczą kwiaty, wyrwywają jakiś krzaczek. Dla działkowiczów jedna złamana gałąź jest boleśniejszą stratą, niż utrata całego majątku z domku na działce.

Mimo wszystko - choć takie straty zdarzają się często, za często - nie tracą pogody ducha. Czasami mam wrażenie, że to są inni ludzie niż ci, którzy nie mają możliwości zajmować się pracą wśród kwiatów. Nie wiem, czy są lepsi - ale czas spędzony między nimi jest zawsze przyjemnością. Nie każdy potrafi dawać tyle radości innym.

A Pani Stokrotka? Choć znam już jej nazwisko, numer telefonu zapisałam w notesie pod "S" jak stokrotka. Takie wiosenne, zastępcze imię jest najwłaściwsze dla człowieka z działki.

Monika WĘGIEREK

TEKST PRZEKAZANY ZA POSREDNICTWEM
POLSKIEJ AGENCJI PRASOWEJ

LA POLOGNE A APPLAUDI LA CHORALE MILLENIUM

Pour fêter le 25^{ème} anniversaire de sa création en 1966, les choristes de *Millenium*, en majorité nés en France, ont découvert, en un périple de près de 5000 km et pour la première fois, la Pologne, pays de leurs ancêtres, un pays aux changements rapides et profonds, aux évolutions parfois difficiles. Les 77 personnes, transportées dans un autocar grand luxe à étage, furent logées dans des hôtels 2 ou 3 étoiles, en plein centre des villes-étapes Poznań, Varsovie, Cracovie, ce qui facilita les découvertes, les promenades, les lèche-vitrines, les achats.

SUR LES TRACES

D'UNE AMITIE SECULAIRE

Ce voyage aux sources, organisé dans ses moindres détails par le bureau de la chorale, fut d'une riche intensité, difficile à transcrire en un compte-rendu succinct. Les visites, conduites à chaque fois par des guides érudits, parlant parfaitement notre langue dans sa forme la plus classique, ont fait forte impression. A chaque pas, on retrouvait les liens séculaires existant entre les royaumes, les universités, les monastères, les deux peuples. On nous rappelait qu'en 1573, Henri de Valois, duc d'Anjou, fut élu roi de Pologne. Qu'en 1738, l'ex-roi polonais, Stanislas Leszczyński, devint duc de Lorraine. Sa fille Marie, en épousant Louis XV, devint Reine de France. On se plaisait à souligner la considération du Général Bonaparte pour les unités polonaises. En 1815, après la bataille de Leipzig, le Prince Joseph Poniatowski fut nommé Maréchal de France. Les guides nous parlaient des noms polonais gravés sur l'Arc de Triomphe à Paris, des illustres émigrés après l'insurrection de Varsovie de 1831: Czartoryski, Mickiewicz, Chopin... On nous citait le Général Dąbrowski, mort sur les barricades de la Commune de Paris en 1871, Marie Skłodowska-Curie, prix Nobel de Physique, Guillaume Apollinaire né Kostrowicki et bien d'autres encore de notre histoire européenne commune. Ces évocations des guides furent pour tous source de découverte, de fierté et d'émotion. A Poznań, beaucoup de musées, d'églises et de curiosités furent découvertes grâce aux guides. Dans les

sous-sols de la cathédrale gothique, au berceau de la chrétienté en Pologne, la chorale entonna avec émotion le célèbre *Gaude Mater Polonia*. C'est dans la splendide église des franciscains datant du XVII^{ème} siècle que *Millenium* donna son premier concert, en français et en polonais. Note pittoresque: la quotidienne bataille de midi des boucs installés sur la Tour de l'Hôtel de Ville. A Varsovie, dès les premières heures de la matinée, alors que la ville somnolait en ce 1^{er} mai, sans défilé *obligatoire*, les visiteurs découvraient le coeur de la capitale et ses environs: Stary Rynek, Palais Royal, la résidence des rois de Pologne Wilanów et Łazienki avec leur magnifique parc à la française. Le fait d'avoir vu au préalable un film sur la destruction terrible et systématique de Varsovie par les Nazis nous permit de mesurer les sacrifices de tout un peuple rebatissant entièrement sa vieille ville suivant les dessins et croquis de l'époque, et de comprendre la tristesse des bâtiments nouveaux construits en toute hâte après la guerre. Nous avons marché dans le périmètre du ghetto de Varsovie et admiré le superbe monument dédié aux insurgés. Les découvertes ne manquèrent point: le palais de Radziwiłł, l'université de Varsovie, l'Eglise Ste-Croix du XVII^{ème} siècle où repose le coeur de Frédéric Chopin, la statue de Nicolas Copernic, la Cathédrale St-Jean et ses plaques commémoratives de l'histoire polonaise... partout beauté, richesses, décorations florales... La chorale donna un concert de grande qualité, applaudi chaleureusement par le public.

PREMIERE FETE NATIONALE

DU 3 MAI

En témoins privilégiés, nous avons vécu le bi-centenaire de la Constitution du 3 Mai et la célébration de la fête Nationale rétablie pour la première fois depuis le changement de régime en Pologne: défilés militaires, prise d'armes, cérémonies officielles avec le Président Wałęsa et les plus hautes autorités civiles, militaires et religieuses du pays. L'audition de la chorale, ce 3 mai 1991, dans les salons de *Wspólnota Polska*, fut très appréciée: discours, échanges de cadeaux, réception avec les représentants

de polonais venus du monde entier. Au soir, dans la Cour d'honneur du Palais Royal, en un Son et Lumière fastueux, évocations historiques avec les Choeurs et l'Orchestre de l'Armée Polonaise. Et la nuit, au Bazyliżek, le restaurant le plus célèbre de Varsovie, autour des tables bien garnies, les choristes ont beaucoup chanté avec, au piano, notre accompagnateur: Mr Valerian Policiński.

CZĘSTOCHOWA,

LE LOURDES POLONAIS

La chorale a chanté lors d'un office célébré devant le fameux tableau de la Vierge Noire: un privilège et une autorisation difficiles à obtenir. Une prestation à la mesure de l'évènement et une émotion complémentaire lorsque l'organiste nous déclara être l'auteur-compositeur d'un Ave Maria interprété par notre phalange artésienne. Pendant la visite de Jasna Góra, les guides nous relatèrent les victoires du Monastère contre les Suédois, les Russes... Les Joyaux du Trésor nous éblouirent.

CRACOVIE

C'est Cracovie qui a le plus impressionné nos visiteurs: la Cracovie chantée, dansée, jouée dans le folklore mais aussi Cracovie, l'ancienne capitale de la Pologne, l'intellectuelle, toujours préservée de la destruction des guerres. Avec sa majestueuse Halle aux Draps, son église Notre-Dame du haut de laquelle retentit à chaque heure du jour et de la nuit une sonnerie de trompette possédant sa légende, son université Jagellonne où étudia Copernic (1364) mais aussi le pape Jean-Paul II.

Ce fut un voyage exceptionnel où se sont alliés harmonieusement tourisme, histoire, culture, tradition et folklore. Heureux et satisfaits ont été les choristes et ceux qui ont eu la chance de les accompagner. Ce fut un cadeau somptueux, digne d'un 25^{ème} anniversaire.

* * * * *



1914-1918 AUBERIVE

Le 24 juillet 1918, le 1er Régiment Polonais, sous le commandement du Colonel Jasiński, occupait le secteur *Espérance* à l'est de St-Hilaire-le-Grand en Champagne. Le Général Gouraud donna l'ordre d'attaquer le lendemain, dans le but de reprendre les positions laissées à l'ennemi lors de l'attaque du 15 juillet.

Le 25 juillet à 05 heures du matin, 2 compagnies et 2 sections avec des mitrailleuses, appuyées par 2 compagnies françaises, ont donné l'assaut, sous le commandement du Capitaine du 2ème bataillon polonais. L'assaut fut un succès inattendu dès le début, 2 bataillons du 96ème régiment d'Infanterie prussien furent détruits, laissant 158 prisonniers, 55 morts, 70 blessés, 21 mitrailleuses légères, 10 mitrailleuses lourdes ainsi que des armes individuelles. L'ennemi, se servant de ses réserves, lança une contre-attaque qui fut stoppée par les forces franco-polonaises. Les combats se déroulèrent jusqu'à la nuit et l'ennemi ne put reprendre le terrain, qui lui fut pris au petit matin du 25 juillet 1918.

La lutte de l'Armée Polonaise Témoignage d'un combattant Récit d'une bataille

Ce magnifique combat ne s'est pas déroulé sans pertes. Sont tombés le Capitaine Krzywkowski Woliński, qui commandait la 5ème compagnie, le Colonel Bauer, chef de section, ainsi que le Lieutenant-colonel Bartman de la Compagnie des mitrailleuses, tous deux volontaires des Etats-Unis. Ont été blessés le Capitaine Piekarski, lequel avait mené l'attaque, les Colonels Wronowski et Rezewski, ainsi que des volontaires des Etats-Unis. A la suite de cette attaque, le 2ème bataillon a été cité à l'ordre du 22ème Corps d'Armée.

Ce combat est le plus important de ceux que l'Armée Polonaise a mené en France dans les années 1914-1918. Un monument a été érigé à la mémoire des 200 polonais tombés à Auberive et ses alentours et inauguré le 21 juillet 1991.

Ce monument est construit sur la vieille route romaine allant de Reims à Suippes, où un pèlerinage religieux annuel se déroule, rassemblant des amis français et polonais, lesquels se recueillent sur la tombe de leurs pères et y déposent des gerbes de fleurs.



LENS

SPRAWOZDANIE

Walny Zjazd Związku Bractw Różańcowych we Francji odbył się 4 czerwca 1991 r. w Lens. Brały w nim udział 84 delegatki, reprezentując 30 Bractw. O godz. 10.00 w kościele Milenium została odprawiona Msza św. koncelebrowana w intencji powołań kapłańskich i zakonnych oraz za wszystkie chore i zmarłe członkinie Związku. Po Mszy św. w sali parafialnej nastąpiło otwarcie Zjazdu. Dokonała go prezeska Związku Alina Jankowska, która podała program zebrania i w serdecznych słowach powitała obecnych gości. Potem miała miejsce Konferencja ks. Kuczaja, dyrektora Związku pt. *Co mamy czynić gdy przychodzi starość*. Kilka osób

zabierało głos. Po przerwie obiadowej nastąpiło czytanie - przez niżej podpisaną - sprawozdania z poprzedniego Walnego Zjazdu. Potem sprawozdanie kasowe skarbniczki Związku Jadwigi Małeckiej. W dalszym ciągu sprawozdanie prezeski Związku Aliny Jankowskiej. Potem nastąpiło udzielenie absolutorium Zarządowi przez komisję rewizyjną panie Nieruchalską i Stachowską. Następnie nastąpiły wybory nowego zarządu przez głosowanie tajne, przeprowadzone przez Prezeskę Honorową Panią Gwiazdowską. W skład nowego Zarządu wchodzi: Prezeska: Alina Jankowska z Evin-Malmaison. Wiceprezeska: Irena Goczowska z Oignies. Sekretarka: Wanda Konieczna z Carvin. Zastępczyni: Józefa Muzyk z Marles. Skarbniczka: Jadwiga Małeczka z Bruay. Rewizorki kasy: Panie Szarzyńska z Okręgu Bruay, Michalska z Okręgu Lens i Wiśniewska z okręgu Douai. Ustalono plan pracy i pielgrzymek na br.

9 czerwca: pielgrzymka do Lorette
23 czerwca: zlot Młodzieży Katolickiej w Vaudricourt
1 sierpnia do
8 sierpnia: pielgrzymka do Lourdes

5 września: pielgrzymka związkowa do Dadizelle

1 października: rekolekcje Związku w Vaudricourt

25 stycznia 92 r.: opłatek Związku w Lens

11 czerwca: pielgrzymka Okręgu Douai do Bonsecourt

24 września: dzień skupienia Okręgu Douai w Frais Marais

11 czerwca: zebranie Okręgu Lens

26 września: pielgrzymka do Bonsecourt Okręgu Lens

11 września: dzień modlitw w Lorette Związku Mężów Katolickich.

Życzenia nadesłali ks. Ciągło z Le Creusot i Pani Karasińska. Potem wolne głosy i wnioski. Obrady zakończono modlitwą.

Wanda KONIECZNA
Sekretarka Związku

OIGNES-CHAPELLE

JUBILEUSZ

KS. JURKOWSKIEGO

W czerwcu br. ks. Stanisław Jurkowski SAK obchodził 35-lecie święceń kapłańskich. Został wyświęcony 24 czerwca 1956 roku w Ołtarzewie przez bpa

Zygmunta Choromańskiego, ówczesnego Sekretarza Episkopatu. Z okazji jubileuszu parafie: Oignes, Ostricourt, Carvin i Libercourt, w których ks. Stanisław pracuje już od 14 lat urządziły swojemu duszpasterzowi uroczyste przyjęcie. Obchody zainauguowała uroczysta Msza św., w której wzięli udział licznie zebrani wierni, przedstawiciele organizacji katolickich ze sztandarami, a koncelebrowali ks. ks. R. Ankerski

z Harnes, Zyglewicz z Oignes, Matkowski z Lievin, Marek z Lublina i D. Żyliński z Paryża. Po Mszy św. odbyło się przyjęcie przygotowane przez KTM, Matki Różańcowe, Towarzystwo Polek i Mężów Katolickich. Ks. Stanisław Jurkowski przyjął wiele życzeń na dalszą pracę w parafii.

Alois GIBAS
Sekretarz KTM

Dokończenie ze str. 9

W *La note bleue* Żuławski pokazuje dzień pożegnania, ten właśnie w którym decyduje się ostatecznie odejście Chopina. Jest to jednocześnie dzień wspomnień, trochę nieprawdziwy, trochę szalony, a pomieścić w nim reżyser wiele zdarzeń z minionych dawno dni, konfliktów, które rozwijały się latami. Dzień ów porwany jest na strzępy - strzępy miłości i nienawiści, fragmenty kompozycji i napisanych powieści, momenty tęsknoty i zadowolenia. Taka jest też narracja tego filmu - nagle urwanych scen i pojawianie się nowych z innymi postaciami, innym - podobnie jak poprzedni - urwanym dialogiem, nie dopowiedzianą sytuacją, nie dokończoną kompozycją.

Postacie nie są żyjącymi niegdyś osobami, raczej grają tylko ich role, nawet się nimi bawią. Za sprawą reżysera wydają się mówić: *Chcicie zobaczyć jak było? Nie, to nie jest możliwe, ale zobaczcie chociaż - jak mogło być.* I zapewne dlatego każda z postaci ma swoją kukłkę, a bawi się nimi dorosły Maurycy. Bawi się w szczególny sposób, naśladować sytuacje, które już się zdarzyły lub kreując przyszłe, według własnych pragnień. W finale filmu w teatr kukieł bawią się już wszyscy, przepowiadając swoje dalsze losy. Jedynie Chopin i George Sand, oddaleni od towarzystwa, przeżywają dramat rozstania.

Jakie są role do zagrania w tym dramacie? Przede wszystkim - Chopin. Pomysł Żuławskiego, aby w roli tej obsadzić nie aktora, lecz pianistę okazał się znakomity. Janusz Olejniczak,

niezwykle podobny do Chopina, jest przede wszystkim wspaniałym interpretatorem jego muzyki. Sceny, w których Olejniczak-Chopin siada przy fortepianie... trzeba po prostu zobaczyć i usłyszeć. Brzmia inaczej niż pozostałe, bo wyczuwa się w nich autentyczną pasję i ukochanie muzyki przez Olejniczaka. Cały film z resztą przesiąknięty jest muzyką, a dom w Nohant wali się niemal pod naporem dźwięków, które drobny i ledwo trzymający się na nogach Chopin wydobywa ze swego fortepianu.

Każdy, kto zna filmy Żuławskiego z ich agresywnym, nerwowym, często brutalnym sposobem opowiadania, zapyta dlaczego właśnie Chopin zainteresował reżysera. Żuławski niewątpliwie przekazuje swoją fascynację muzyką Chopina, ale to nie wyczerpuje tematu filmu. Reżyser opisuje głównie niepokój, szczególnego rodzaju szaleństwo życiowe i twórcze, które panuje w domu George Sand. Bo, poza muzyką istnieje życie i ludzie ze swoimi charakterami, uczuciami i frustracjami.

G. Sand sama wypowiada swoje wewnętrzne niepokoje, zapisując kolejne kartki papieru i prowokując konflikty wokół siebie. Odrzuca w sposób okrutny swoją córkę i uwielbia bezkrytycznie syna. Nieustająco strofowana i niekochana Solange z napięciem, graniczącym z szaleństwem poszukuje jakiegokolwiek uczucia. Porzuca kolejnych narzeczonych lub oni sami odchodzą, przerażeni jej wybuchami. Uwodzi Chopina, chcąc wyraźnie rywalizować z matką. Nie studzi jej zapałów nawet widok kompozytora plującego krwią i tak słabego, że trzeba go wnosić po

schodach. Dla niego uczy się polskiego, dla niego recytuje Mickiewicza. A kiedy Chopin poddaje się jej uczuciom, porzuca go natychmiast, by u innego ponownie szukać akceptacji i miłości.

Chopin pozostanie samotny, też z tego powodu, że tak chce Maurycy, zazdrosny w równym stopniu o względy matki, co o talent kompozytora. Scena, w której Maurycy siada obok fortepianu i z napięciem wpatruje się w komponującego Chopina, przekazuje cały ładunek nienawiści i zazdrości, jaki ma w sobie ten niezdolny do tworzenia młody człowiek. Jego intencje wobec Chopina pokazuje scena, którą odgrywa w swoim teatrze marionetek - kukłkę Chopina umieszcza w trumnie, a obok sadza kukłkę George Sand. Nie przypuszcza jednak, że Chopin i z tego obrazka stworzy muzykę - marsz żałobny, któremu przystąpić się będzie jego kukła i tańczące wokół biało-czerwone zmary, duchy, upiory. Tego lata pełno ich w Nohant. Kim są te dziwne postacie? Być może istnieją tylko w wyobraźni mieszkających tam artystów, może są ich snami, wyobrażeniami, może nowych dzieł.

Bo *La note bleue* nie jest filmem biograficznym, jest impresją, próbą Żuławskiego zmierzenia się z szaleństwem romantycznej epoki, z fenomenem twórczości jako takiej, z wewnętrznym niepokojem, który zmusza do innego spojrzenia na świat.

Ewa LACHNIT

Niedawno ukazał się pierwszy tom seryjnego wydawnictwa "Akta Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" opublikowany nakładem Biblioteki Polskiej. Oprócz dokumentów obrazujących działalność Towarzystwa, przynosi on siedem ważnych rozpraw i publikacji materiałowych, opartych na zbiorach zastłużonej polskiej placówki na Wyspie św. Ludwika. Biblioteka bowiem, poza rolą kulturalną, którą spełnia wśród Polaków przebywających w Paryżu, zbiera od ponad stu pięćdziesięciu lat spuścizny polskich instytucji na obczyźnie oraz osób prywatnych zmarłych poza granicami kraju. Są wśród nich materiały bardzo cenne, nieraz nawet rewelacyjne.

dokończenie na str. 14

NOWE

POLONICUM

Dokończenie ze str. 13

Omawiany tom w znacznej części poświęcono Adamowi Mickiewiczowi, najbardziej znanemu spośród twórców kultury związanych z placówką na Wyspie. Krzysztof Kopczyński swój szkic (jakże pełny analogii do czasów niedawno minionych) poświęcił dziejom przemytu pierwszych wydań dzieł Mickiewicza na tereny zaboru rosyjskiego. Krzysztof Rutkowski opublikował dotąd nieznany list Ludwika Królikowskiego do Mickiewicza, poświęcony założeniu "Zakonu dzieci polskich", zaś Janusz Pezda wydał z rękopisu pełny tekst relacji Ildefonsa Kosiłowskiego o śmierci wieszczka. Ponadto Marek P. Prokop podał do druku pierwszą część dużego bloku korespondencji Joachima Lelewela, nie znanej dotąd mimo niedawnej zbiorowej edycji krajowej i jej późniejszych uzupełnień. Ponadto tom zawiera szkic Danuty Płygawko o irlandzkim postanowieniu solidarności dla

strajkującej młodzieży Wielkopolski z 1908 r., opracowany przez Elżbietę Morawską katalog przechowywanego w Bibliotece Polskiej archiwum Henryka Gierszyńskiego oraz przygotowane w oparciu o zbiory teże placówki uzupełnienia i sprostowania Janusza Pezdy do wcześniej opublikowanego w kraju przez Barbarę Konarską słownika biograficznego polskich emigrantów studiujących we Francji w latach 1832-1848.

Nietrudno dostrzec, że tom zawiera materiały i artykuły ważne dla kultury narodowej. Są one napisane interesująco, bez pseudonaukowej maniery, i mogą stanowić interesującą lekturę dla każdego. Wszystkie teksty wiążą się bezpośrednio ze zbiorami Biblioteki Polskiej, a równocześnie całość przedsięwzięcia jest przykładem dobrze zapowiadającej się współpracy między krajem a emigracją. Oto bowiem autorzy mieszkają zarówno w Paryżu, jak w Warszawie,

Krakowie i Poznaniu, a druk tomu powierzono krakowskiej Drukarni Narodowej. Wydanie publikacji nie byłoby możliwe bez finansowej pomocy pani Claude Handelsman i mec. Marc de Montfort; dobrze byłoby, aby ten piękny gest znalazł naśladowców, gdyż inicjator i redaktor przedsięwzięcia, dr Marek P. Prokop, kończy opracowanie tomu drugiego, jak zapewnia - równie ciekawego i ważkiego dla kultury narodowej.

W 112 lat po zaprzestaniu wydawania "Roczników Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" środowisko skupione wokół Biblioteki Polskiej podjęło tę dawną, dobrą i cenną tradycję. Trudno fakt ten traktować inaczej, niż jako dowód ożywienia emigracji we Francji, harmonizującego ze zmianami zachodzącymi w Polsce.

Łukasz KĄDZIELA



GRENOBLE

Amicale Polonaise du Dauphiné

Oto kilka informacji z ostatniego okresu działalności Związku Polaków w Grenoble. Walne zebranie wybrało zarząd w składzie: prezes - Edward Krynkowski, wiceprezes - Czesław Szybowicz, sekretariat - Krystyna Golczyńska, skarbnik - p. Ulicki, sprawy kulturalno-społeczne - panie Ewa Naęcz-Górska i Łucja Błaszkiwicz, intendent - Wacław Krasuski.

11 listopada 1990 r. zarząd urządził uroczystą akademię z udziałem władz miasta Grenoble, przedstawicieli konsulatu polskiego z Lyonu i delegacji organizacji francuskich. Wyświetlono film o historii Polski, wygłoszono referat o udziale Polaków w II wojnie światowej, zorganizowano przyjęcie dla przeszło 100 osób. Uroczystość miała miejsce w Domu Polskim w Grenoble - budynku całkowicie odnowionym przez

Amicale Polonaise. Prasa lokalna - *Le Dauphine Libre* - dziennik o nakładzie 400 egzemplarzy poświęcił spory artykuł tej uroczystości.

Na początku stycznia urządziliśmy tradycyjną *Choinkę*. Robimy to od 15 lat: zebranie przy podwieczorku, udekorowane drzewko Bożego Narodzenia, kolędy - a nawet od 2 lat dzięki naszemu polskiemu kapelanowi księdzu Jackowi Pająkowi mieliśmy *Jasełkę*. Uroczystość szczególnie udana - przedstawienie zorganizowane przez ks. Pająka na doskonałym poziomie. Św. Mikołaj rozdał dzieciom drobne prezenty - 150 osób obecnych na *Choince* spędziło bardzo przyjemne popołudnie. I tym razem w prasie francuskiej - zaproszonej przez prezesa Związku - nasze zebranie znalazło szerokie echo.

Trzeba dodać, że nasze stosunki z prasą francuską są doskonałe: dwa razy w miesiącu, w I i w III niedzielę miesiąca ukazuje się w lokalnej gazecie artykuł *Le coin des polonais* omawiający działalność *Amicale Polonaise*.

Nie mogliśmy zapomnieć 200. rocznicy Konstytucji 3-Maja! Uroczysta akademii w Domu Polskim w obecności nowego konsula Sławomira Czarlewskiego, który przy tej okazji poznał wspólnotę polsko-francuską w Grenoble. Film o przekazaniu władzy przez Pana Prezydenta z Londynu Lechowi Wałęsie na Zamku Warszawskim - odczyt prof. Dembowskiego o *Konstytucji 3-Maja* - lampka wina z ciastkami...

Istniejący od 1956 r. Związek Polaków w Grenoble jako się trzyma...

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebny samotny mężczyzna na emeryturze do starszego małżeństwa: do pomocy w domu i do towarzystwa. Osobne mieszkanie. Informacje: tel. 46.32.49.57 (od 18.00 do 20.00).

* * *

BIURO PODRÓŻY

UNITOUR

ul. Stachewicza 3 - tel. 37.41.94
Kraków

komfortowy autokar
PARYŻ-KRAKÓW-PARYŻ

Cena : 350 F
w obie strony: 650 F
DZIECI DO 10 LAT: 200 F w jedną stronę

Informacje i rezerwacje
we Francji:

☎ (1) 43.88.06.98.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

do: WROCŁAWIA, POZNANIA, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA I RZESZOWA

CENY: od 390 AS od 650 AR

Wyjazdy z Polski w każdy czwartek
Wyjazdy z Francji w każdą niedzielę

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biuro otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic
La Pologne en direct

LUKSUSOWE AUTOKARY DO POLSKI

Fachowa obsługa, pilot, video, bufet

Z POLSKI AUTOKAR 30% TANIEJ

Dla Polaków zamieszkałych na stałe w Polsce 30% zniżka na przejazd z Polski do Francji. Wyjazdy z Francji: 17, 31 sierpnia. Wyjazdy z Polski: 14, 28 sierpnia.

PACZKI

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak niżej - M° Nation)
Wyjazdy z w każdą niedzielę.

Biuro otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Paczki standardowe - najbliższe wyjazdy: 2 i 16 IX.

PARYŻ:

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43.

LYON:

116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon - tel. 78.95.40.91.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redagacja aktów, podań, pism itp. Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

ofiary indywidualne

Anna Rulka 150 F
Stanisław Koniarczyk 500 F
Stanisław Kwarcieliński 100 F
Antoni Mierzejewski 500 F

ofiary z parafii

ks. Jerzy Sowa CM:
Metz - St Marie aux Ch. - Rombas -
Hagodange - Amneville - Talange -
Mondelange - Terniel 2.676 F

ks. Józef Wąchała SChr:
Escudain - Lourches -
Quart 500 F

ks. Feliks Strużek OMI:
od Katolickiego Komitetu
Koordynacyjnego - Meaux 500 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU
30 LIPCA 1991

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 48 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szyszkiewicz, Agata Żmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA

27, Rue des Gros-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 06
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



O POTRZEBIE PSA

Lato. Gorący czas dla urlopowanych od miejskich murów i dla skazanych na nie. Dla jednych i dla drugich, spośród wielu Polaków, to pierwsze od bardzo dawna, może od zawsze inne, spokojniejsze lato. Bo znaczone jedynie już historycznymi rocznicami przystanków do wolności a nie realiami polskich, sierpniowych zmagania. W tych może normalniejszych dla nas czasach - co nie znaczy tańszych i sielskich - pozwólmy sobie na lżejszy przerywnik wakacyjny. Porozmawiajmy na przykład o... kobietach, albo bezpieczniej... o czworonożnych przyjaciółach człowieka. Psychologizując, już poważnie chcę upomnieć się o trochę miejsca w rodzinnym, ciasnym życiu dla naszych ogoniastych i bezogoniastych

sprzymierzeńców. Bardotka w tym temacie posunęła się dużo dalej, ładnie występując w imieniu krzywdzonych stworzeń. Ja, niestety, jestem bardziej interesowny. Mnie chodzi o moje przyszłe korzyści. Zaraz wyjaśniam. Od bardzo, bardzo dawna człowiek, udomowił co bystrzejsze zwierzaki, aż stały się jego bardzo naturalnym środowiskiem, służącym już nie tylko do jedzenia, ale i do realizacji innych, wyższych celów. Między innymi do wychowywania dzieci. No, może trochę pośrednio, ale na pewno w ważnym zakresie ucztowiczania. Psy, koty, papugi i inne insekty stanowią dla małolatów wymarzoną, obserwacyjną krajinę czarów, służącą do podglądania porządku świata, jego praw i relacji. Udomowiona biocenoza chomików, żółwi, szczeniaków, biedronek i karaluchów jest jedynym w swoim rodzaju żywym poligonem eksperymentowania i przekładania na praktykę wiedzy i uczuć teoretycznie nabytych w świecie dorosłych. Podpatrywanie jak ci duzi, pełni autorytetu dorośli obchodzą się i radzą sobie z domową fauną, może być najlepszą (lub najgorszą) lekcją mądrości i bezinteresownej dobroci (lub głupoty i bezinteresownej podłości). I tu jest pies pogrzebany (o, przepraszam, wręcz przeciwnie).

Małemu człowiekowi - dziecku dla prawidłowego pełnego rozwoju osobowości niezbędne jest bezpośrednie, na co dzień obcowanie z przedstawicielami nie naczelnych. Dawanie i otrzymywanie przyjaźni i przywiązania, nabywanie wrażliwości na dobro i zło, krzywdę i radość, zdobywanie umiejętności opieki - uzależnionych, wyzbywanie się własnego egoizmu i agresywności są prawie niemożliwe bez pomocy Ciapka, Mruczka czy Azora. A tym czasem w dużych miastach, zwłaszcza na obczyźnie, wśród stresów, kłopotów mieszkaniowych i materialnych, czy zwykłego wygodnictwa, coraz rzadziej decydujemy się na psa, kota - przyjaciół naszych dzieci. O kurze czy kozie w ogóle nie ma mowy. O insekty - zwłaszcza szybkobieżne - łatwiej i taniej, ale nie zalecam. Więc? A jednak jeżeli tylko można, to trzeba, koniecznie, dobrze wybrać między magnetowidem a wilkiem. Dla naszego dobra, przyszłych nie odrzuconych i nie samotnych emerytów, którym dzięki temu zostanie ktoś więcej niż tylko upodabniający się do nas pudel.

Pies łagodzi obyczaje, trzeba tylko dać mu szansę.

Paweł OSIKOWSKI

TAŃCZĄCA COCA-COLA

15. PIERRE

Musiał wyjechać i wrócić do swojej pracy koło Paryża. A Katia wciąż nie mogła się zdecydować. W końcu jednak załatwiła wszystkie formalności i wyjechała, żeby zobaczyć jak tam jest, w tej wspaniałej Francji.

Pierre wynajmował małe jednopokojowe mieszkanie w uboższej dzielnicy Paryża. Sam żył bardzo skromnie, choć stać go było na dużo więcej. Ale pieniądze cieszyły go wtedy, kiedy mógł się nimi z kimś podzielić, a tym kimś była niewątpliwie Katia, i ona to wiedziała już pierwszego dnia po przyjeździe. Drugiego dnia Pierre spytał, czy przywiosła wszystkie dokumenty potrzebne do ślubu. Przywiozła. Wzięli ślub, a po dwóch tygodniach Katia wyjechała do Moskwy. Pierre znów został sam z zadaniem wynajęcia większego mieszkania i urzędzenia go według dokładnych wskazówek Katii. Miał zrobić mieszkanie najjaśniejsze jak się tylko da, nawet pokój Jury miał mieć wyłącznie jasne meble. Katalogi domów meblowych były pozaznaczane przez Katię.

Kiedy Katia w Moskwie likwidowała swoje sprawy, Pierre szukał mieszkania. Jedyne, jakie odpowiadało wymaganiom żony, znalazł w miasteczku oddalonym o

ponad trzydzieści kilometrów od Paryża. To była naprawdę okazja. Katia telefonicznie wyraziła zgodę, czego do dnia dzisiejszego żałuje. Dlaczego?

Bo mieszkając całe życie w wielkim mieście, nie zdawała sobie sprawy, co to znaczy prowincja. Mało tego, tak naprawdę nie miała pojęcia co to znaczy praca, a jeszcze mniejsze - pracujący mąż. Już po miesiącu pobytu zaplanowała pierwsze zmiany w mieszkaniu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Pierre odmawia załatwiania tych spraw w czasie pracy. Nie uwierzyła, kiedy tłumaczył, że z telefonu stojącego na biurku, może korzystać tylko w sprawach służbowych.

Nie znając języka, zdana była na niego i czekała z pretensjami do wieczora. Kiedy tylko pojawiał się w drzwiach, zalewała go potokiem nowych pomysłów i gotowym planem, co należy w najbliższym czasie kupić i załatwić. Nie przestawała mówić, podając kolację, i tak było do dnia, kiedy w czasie monologu Pierre po prostu zasnął. Gdy się obudził, wysłuchał kolejnych żalów. Tym razem próbował jej wyjaśnić, że kiedy po pracy jeździ z nią do magazynów, a potem do restauracji, śpi za mało i długo tak nie wytrzyma. Nie chciała zrozumieć. Jak Pierre nie może wieczorem, to niech załatwia wszystko w pracy, w Moskwie tylko tak się robi.

- Bo wy nie umiecie pracować - odpalił

Pierre - i dlatego nic nie macie!

Katia oczywiście obraziła się. Pierre został więc kilka dni w domu, zrobił wszystko, co chciała, a pod koniec miesiąca pokazał jej wypłatę. Było jasne, że na zaplanowaną wycieczkę już nie pojedą. Wtedy dopiero Katia spokojnie usiadła i po raz pierwszy bez porównań z Moskwą wysłuchała, za co Pierre dostaje pieniądze i czym grozi nieprzychodzenie do pracy. Była to dla niej pierwsza lekcja nie tylko innego systemu pracy, ale w ogóle innego obyczaju.

Ewa LACHNIT

Z NOTESU KS. JANA

Nie rozumiem dlaczego mężczyzna nie może mieć i psa i żony. Jeżeli nie stać was na jedno i drugie na raz, kupcie raczej psa.

Groucho Marx

☆☆☆☆

Kobieta nigdy nie widzi tego, co się dla niej robi. Widzi natomiast to, czego się dla niej nie robi.

Georges Courteline